

# Bronisław Czarnik

---

## Ossoliński i katedra języka i literatury polskiej na Uniwersytecie lwowskim

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 1/1/4, 108-119

---

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

żyła twa bije w zgodzie z każdą żyłą moją, palce, co twarz mi kaleczyły, teraz już w obłąkaniu igrają z mojemi włos(a mi)y. Nie masz raju równego w niebie takiemu na ziemi<sup>1)</sup>.

W tym wypadku niewątpliwie sam poeta zmienił ten ustęp, bo on sam zajmował się wydaniem swego »Tatara«, dla czego zaś go zmienił, to nie wymaga chyba wyjaśnień. W każdym razie ten, kto będzie się zastanawiał nad zmianą motywów i poglądów Krasńskiego, kto będzie badał to powolne ale systematyczne przejście od naturalistycznych opisów, od lubowania się młodzieńczego w zmysłowości aż do zupełnego uduchowienia jego poezji w utworach z ostatnich lat życia, ten w tych ustępach »Władysława Hermana« i »Agaj-Hana« znajdzie wiele ciekawego materiału.

*Tadeusz Pini.*

## Ossoliński i katedra języka i literatury polskiej na Uniwersytecie lwowskim

~~~~~

Dzięki Historji Uniwersytetu Lwowskiego Dra Finkla znamy dzisiaj pokrótce dzieje powstania i obsadzenia katedry języka i literatury polskiej na tym uniwersytecie. Jak wiadomo, utworzono ją w roku 1817, kiedy po raz wtóry powołano do życia uniwersytet we Lwowie, — pierwszym zaś profesorem zamianowano Mikołaja Michalewicza. Stało się to dopiero z początkiem roku 1826. Snując wątek opowiadania dotyczącego czasów powstania tej katedry, streścił i omówił również Dr. Finkel instrukcję, napisaną dla niej naturalnie w języku niemieckim a znajdującą się w zbiorze rękopisów Zakładu Ossolińskich (nr. 3612).

Jaką drogą dostał się do Zakładu ten »odpis« instrukcji (Abschrift der Instrukzion), trudno dzisiaj dociec. Należy tylko zaznaczyć, że wcielono ją do zbioru rękopisów dopiero w ostatnich latach, przedtem zaś była w aktach kancelaryi Zakładu, umieszczonych zupełnie oddzielnie. Mógł to być odpis, sporządzony dla Ossolińskiego, którego nazwisko, jak zobaczymy, wiąże się ściśle z dziejami tej katedry, mógł być również własnością profesora Michalewicza, będącego zarazem kustoszem Zakładu w latach 1827—1828<sup>2)</sup>. Rzecz ta zresztą byłaby dla nas obojętna, gdyby nie ciekawy wy-

<sup>1)</sup> Por. »Pisma« I. str. 41.

<sup>2)</sup> Na karcie ostatniej tej instrukcji dopisano ad nr. 74.747, co by wskazywało, że była ona kiedyś załącznikiem do jakiegoś urzędowego aktu.

padek, że o instrukcyi tej zupełnie głucho zarówno w aktach uniwersytetu lwowskiego, jak w aktach namiestnictwa. Tak więc jedyny to znany egzemplarz instrukcyi.

Dr. Finkel uważa ją za instrukcyę wydaną przez władze rządowe w Wiedniu dla profesora języka polskiego — i słusznie. Kto przeczyta instrukcyę tę w dosłownem jej brzmieniu, zgodzi się na to niewątpliwie: wskazuje na to zarówno jej sposób wyrażania się, jak niemniej i zwięzłość, zwykła tego rodzaju urzędowym instrukcyom. Nie koniec na tem. Do takiego sądu skłania jeszcze wzgląd poważniejszy — oto duch, jaki z niej wieje. Zanim jednak o tem obszerniej pomówię, zwrócę uwagę czytelnika na inny dokument, który z naszą instrukcyą pozostaje w bardzo ścisłym związku.

W rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej nr. 77, znajdujemy na kartach 56—60' rzecz bezimienną pt.: »Entwurf einer Instruktion für den Professor der an der Universität zu Lemberg zu errichtenden Lehrkanzel der polnischen Sprache und Literatur«. Na okładce zaś tego rękopisu, mieszczącej wykaz jego treści, wykaz sporządzony własnoręcznie przez Jerzego Samuela Bandtkiego, zarządcę Biblioteki Jagiellońskiej czytamy między innemi, co następuje: »Ossolińskiego projekt katedry polskiej we Lwowie« — dodam zaraz, projekt nie własnoręczny, lecz bardzo staranny odpis.

O udziale Ossolińskiego w sprawie utworzenia katedry języka i literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim spotykało się wprawdzie już kilkakrotnie wzmiankę w książkach i pismach, mówiono jednak zawsze o nim bardzo krótko i niedokładnie, co więcej, nie popierano swych wiadomości żadnym źródłowym dowodem. Tak samo i powyższym projektem autora *Wiadomości historyczno-krytycznych* nikt się dotychczas nie zajął, nikt go bliżej nie zbadał<sup>1)</sup>.

Cóż jednak wiemy dzisiaj o zabiegach Ossolińskiego, dotyczących tej katedry? Do naszej wiadomości przedostało się zaledwie kilka szczegółów. Więcej nie można było wydobyć na razie ani z bardzo szczupłej literatury drukowanej o Ossolińskim, ani z jego rękopisów i listów, zarówno własnych, jak i do niego pisanych,

---

<sup>1)</sup> Wzmiankę o projekcie instrukcyi Ossolińskiego, a co więcej, o jego staraniach, ażeby na uniwersytecie lwowskim zaprowadzono katedrę języka i literatury polskiej, znajdujemy w artykule Kazimierza Chłędowskiego pt. *Józef Maxym. Ossoliński*. *Gazeta Lwowska* 1879 nr. 95. Autor nie podał źródła wiadomości, lecz zaczerpnął ją niewątpliwie z przytoczonych poniżej przezemnie listów Bandtkiego w Zakładzie Ossolińskich. *Sobieszczański* (*Encyklop. Orgelbranda* XX str. 134—137 (Ossoliński) i *Dębicki* (*Puławy* III, 51) twierdzą nawet, że zasługą Ossolińskiego jest wystaranie się o tę katedrę. Na jakiej podstawie? nie dowiadujemy się.

znajdujących się w znacznej liczbie w zbiorach Zakładu Ossolińskich. Rzecz dziwna, że również i Dr. Finkel, nie znalazł, jak świadczy jego dzieło, najmniejszego śladu o tej roli Ossolińskiego, ani w aktach uniwersytetu, ani w aktach namiestnictwa.

Wobec tego, że projekt krakowskiego rękopisu nie jest własnoręcznym i że za Ossolińskim przemawiałoby tylko świadectwo Bandtkiego, świadectwo zresztą bardzo poważne, przytoczę przede wszystkim dowody, że Ossoliński napisał rzeczywiście taki projekt. Dowiadujemy się o tem naprzód z listu profesora Maussa (autogr. Zakł. Ossol. nr. 964): »Brak jeszcze katedry języka polskiego i literatury« — pisze profesor po niemiecku dnia 29 grudnia 1817 r., przesyłając Ossolińskiemu różne nowiny z uniwersyteckiego życia. »Ucieszyło mnie to niezmiernie, że komisya nadworna [Hofstelle]<sup>1)</sup> uprosiła sobie u Waszej Excellencyi projekt (einen Entwurf). Przyszły profesor tego przedmiotu będzie więc miał wyczerpującą i wyborną wskazówkę, by nadać właściwy kierunek zarówno własnemu studyum, jak i swemu wykładowi. Należałoby ów projekt podać do publicznej wiadomości za pośrednictwem pism krajowych (vaterländisch) w polskim i niemieckim języku. Jeżeli znajdzie się człowiek, odpowiadający wymaganiom projektu, wówczas nie pozostanie nic do życzenia«<sup>2)</sup>.

Wyjątek ten z listu wskazuje, że Ossoliński napisał projekt w roku 1817 (a więc równocześnie z ustanowieniem katedry języka polskiego) na żądanie nadwornej komisji edukacyjnej i że Mauss znał go dokładnie, skoro oddaje mu takie pochwały.

Inny list, mianowicie list Bandtkiego do Ossolińskiego z 2 czerwca 1818 r. (autogr. Zakł. Ossol. 183), zawiera wiadomość, która usuwa zupełnie wątpliwość co do autorstwa projektu w krakowskim rękopisie. Oto słowa Bandtkiego: ....»Że się JW Panu Dobr. nie udało uposażenie katedry Lwowskiej Polskiej, ubolewam mocno. Cieszę się, że Projekt Pański mam in copia. Chowam go jak relikwią, ale nie gadam o nim nic, choć mi ciężej na sercu i języku. Oprawiony razem z dziełkiem P. Reibnitza i oryginałem. Co w tym rękopiśmie jest mi najmilszem, co jest najlepszem, sam JW Pan Dobr. osądzisz najlepiej«.

Jeżeli dodam dla wyjaśnienia, że projekt Ossolińskiego jest rzeczywiście w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej oprawiony razem z dziełkiem Reibnitza (oryginał był pisany po niemiecku) i z prze-

<sup>1)</sup> Mauss używa tu nazwy ogólnej wszystkich nadwornych komisji. Komisya, o którą nam chodzi, nazywała się wówczas właściwie Studien-Hofcommission. Zob. Balzer: *Historja ustroju Austrii* str. 399.

<sup>2)</sup> Ustęp ten z listu Maussa drukował już Peplowski: *Obrazki z przeszłości Galicyi i Krakowa I*, 53.

kładem tegoż dziełka na język polski przez Nikorowicza<sup>1)</sup>, to jasne, że projekt nas tu zajmujący jest zarazem tym samym, który był w posiadaniu Bandtkiego. To też o autorstwie Ossolińskiego, jak już mówiłem, złożył bibliotekarz krakowski świadectwo na okładce rękopisu. Z nieco tajemniczych słów wielbiciela Ossolińskiego, trzebaby chyba wnosić, że autor *Wiadomości historyczno-krytycznych* przesłał Bandtkiemu projekt z warunkiem zachowania tajemnicy do czasu, aż we Wiedniu ukończą się rokowania o katedrę we Lwowie.

Znany list Ossolińskiego, który wywołał takie ubolewanie ze strony Bandtkiego, że nie udało się »uposażenie« katedry języka polskiego. Ossoliński przesłał zacnemu bibliotekarzowi z początkiem roku 1818 [może w marcu, w każdym razie przed 27 kwietnia]<sup>2)</sup> z innymi wiadomościami także następującą: »Katedra języka polskiego nie poszła w ten sposób, jak żądało gubernium, popierając mnie szczerze. Niewyznaczają tylko 600 r(ęńskich), 3 godziny czasu na tydzień. Przedmiot okrzesują. Będą się, widzę, kontentować byle kim. Nie wokowałem tedy Mireckiego z Paryża, który też tylko raz do mnie pisał«<sup>3)</sup>.

Słowa te nie potrzebują żadnych objaśnień. Gubernium popierało projekt Ossolińskiego — przemawiał on za większą pensją dla profesora i większą ilością godzin wykładowych. Wiedeń ograniczał jedno i drugie. Franciszek Mirecki, znany później muzyk i kompozytor, był przed wyjazdem do Włoch i Paryża, sekretarzem Ossolińskiego<sup>4)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Dziełko E. W. Reibnitza było drukowane pt: *Aphorismen über die Formation der Gesetzbücher*. Breslau 1818. Przekład zaś tegoż dziełka przez Nikorowicza wydrukowano pt. *Uwagi nad układaniem kodeksów*. Kraków 1818.

<sup>2)</sup> List własnoręczny Ossolińskiego w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej nr. 1874 k. 181—182. List jest bez daty. Oznaczam ją według innych wiadomości tego listu. Ossoliński pisze, że otrzymał od Bandtkiego jeden list Długosza i prosi, ażeby przyspieszył posyłkę innych listów Długosza. Bandtkie posyła mu trzy dalsze listy 27 maja 1818 r. (Zob. list Bandtkiego, autogr. Zakł. Ossol. nr. 182). Pisze dalej Ossoliński, że »świat tu cały ciekaw na sejm warszawski«. Sejm rozpoczął się w r. 1818 d. 27 marca, skończył się — 27 kwietnia. Ossoliński mógł tak wyrazić się w liście zarówno przed otwarciem sejmu, jak i w czasie jego obrad, to też trudno z tych słów bliżej czas oznaczyć. Że list nie pochodzi z końca r. 1817, świadczy wzmianka o przeglądaniu 2-go wyd. *Polnische Grammatik* Bandtkiego, które wyszło w r. 1818.

<sup>3)</sup> Za przysłanie dosłownego odpisu całego tego listu Ossolińskiego składałam serdeczne podziękowanie Prof. Drowi Wiktorowi Czermakowi z Krakowa.

<sup>4)</sup> Zob. Zientarski: Franciszek Mirecki. *Noworocznik ilustr. dla Polek na rok 1864* (Warszawa) str. 74—79.

Zarówno projekt Ossolińskiego, jak i instrukcja urzędowa, znana tylko w streszczeniu z dzieła Dra Finkla (str. 244—245), są tak charakterystyczne w dziejach naszej oświaty i umysłowości, a tem samem tak dla nas ciekawe, a nawet ważne, że postanowiłem wydrukować je w całości w naszym Pamiętniku<sup>1)</sup>. Ktokolwiek zechce, będzie mógł te dokumenty szczegółowo zbadać i ocenić. Projekt rzuca zarazem nowe światło na działalność i stanowisko Ossolińskiego w ciężkich chwilach naszej porzobiorowej historii.

W poniższych uwagach chciałbym porównać ze sobą dwa te dokumenty i wskazać na ich dążności i myśli przewodnie.

Zewnętrznie różnią się one znacznie. Projekt Ossolińskiego jest stosunkowo obszernym, składa się bowiem z 46 paragrafów czyli przepisów, nierzadko wcale długich; dzieli on się na cztery części, które obejmują: a) wstęp czyli uwagi ogólne b) przepisy dotyczące języka a więc gramatyki, filologii (mówi tu o pochodzeniu wyrazów, przeważnie zaś o językoznawstwie) i stylistykę c) przepisy dotyczące historii literatury polskiej i historii języka polskiego i wreszcie d) kilka słów zakończenia. Instrukcja natomiast ułożona nadzwyczaj zwięźle i krótko, mieści w sobie tylko 13 paragrafów czyli przepisów.

Otóż po dokładnem zestawieniu projektu z instrukcją, widzi się jasno, że naszego projektu użyto jako podstawy do ułożenia instrukcji. A mianowicie dział instrukcji dotyczący gramatyki i stylistyki, a więc dział odpowiadający części drugiej projektu, zawiera przeważnie te same przepisy, wypowiedziane często nawet temi samemi słowy, lub w króciutkiem streszczeniu. Działem czwartym natomiast, historią literatury i języka polskiego, projekt zajmuje się stosunkowo bardzo obszernie i ze szczególną gorliwością, instrukcja zaś zbywa go kilku ogólnikami. Ta zależność instrukcji od projektu jest tak widoczna, że dłużej nad nią nie będę się zastanawiał. Widoczną ona nawet w ustępach, niezgadających się z projektem. Przytoczę tylko na dowód parę ubocznych zastrzeżeń, które powtarzają się dosłownie i w projekcie i w instrukcji, a które swoją treścią szczególnie uderzają uwagę czytelnika. Wymienię np. zdanie, że przekłady z polskiego języka na jakiś inny język nie są potrzebne (proj. p.<sup>2)</sup> 15, instr. p. 12) lub że przy sposobności wykładu o stylu w listach należy podać krótko tytuły, których używa się do rozmaitych osób (proj. p. 30,

<sup>1)</sup> Projekt i instrukcję wydrukuję w następnym zeszycie »Pamiętnika« w dziale materiałów.

<sup>2)</sup> Przez literę p. będę oznaczał zawsze przepis (paragraf) zarówno wno projektu, jak instrukcji.

instr. p. 9), lub wreszcie, że uczniów nie trzeba zatrudniać (verhalten) polskimi wypracowaniami poetycznymi (proj. p. 32, instr. p. 11 b).

Wogóle jednak usuwa instrukcja badzo wiele dodatków i szerszych omówień Ossolińskiego, z drugiej zaś strony wypowiada niektóre uwagi, nieznajdujące się wcale w projekcie. Jakież są jedne i drugie? W odpowiedzi na to pytanie zaznaczą się zarazem zasadnicze różnice między projektem a instrukcją.

Projekt Ossolińskiego ogarnia daleko szersze horyzonty, chciałby zabezpieczyć swemu przedmiotowi poważne miejsce w rządzie nauk uniwersyteckich, otacza go miłością i szczerą troską o powodzenia, chce oprzeć naukę języka ojczystego i literatury o tradycje narodowe. I tak już we wstępnych uwagach domaga się Ossoliński, ażeby na przedmiot ten przeznaczono sześć godzin tygodniowo, cztery godziny na naukę języka, dwie zaś na naukę literatury (p. 3). Instrukcja natomiast przepisuje trzy godziny na wykład gramatyki, dwie godziny na wykład literatury (p. 2). Zdaje się, że zasługa to Ossolińskiego, iż nie skończyło się na trzech godzinach tygodniowo wogóle (a więc razem i na gramatykę i na literaturę), jak pisał powyżej do Bandtkiego. Co więcej, ta krótka instrukcja, składająca się zaledwie z trzynastu paragrafów, zawiera długi ustęp, który dotyka nas bardzo niemile, bo zdąża wprost do ograniczenia liczby słuchaczy. »Chociaż naukę języka polskiego i literatury — są jej słowa — będzie się uważało jako przedmiot nieobowiązkowy (ein freier Lehrgegenstand)«, to będzie można przyjąć tylko tylu słuchaczy, ilu ich znajdzie miejsce do siedzenia w sali wykładowej. »Nigdy« więcej (p. 3). Wygląda to jakby obawa przed zbyt wielką ilością chętnych do uczęszczania na wykłady tego przedmiotu<sup>1)</sup>.

Ossoliński pozwala wreszcie w swoim projekcie profesorowi tej katedry przybrać sobie adjunkta do pomocy (p. 6), instrukcja zupełnie o tem milczy.

Następne uwagi dotyczą już samego przedmiotu. Ossoliński podnosi przedewszystkiem i to niejednokrotnie, że katedra ta jest ważną, że profesor musi posiadać wielką wiedzę, że tę wiedzę musi ciągle powiększać i uzupełniać tak w zakresie gramatyki i języka, jak w zakresie literatury, zaznajamiając się z najnowszymi pracami na tych polach. Dlatego też jest mu stanowczo wzbronionem (ausdrücklich verboten) zajmować się jeszcze innym sposobem zarobkowania (Nebenerwerb) albo mieć inne zatrudnienie (Neben-

<sup>1)</sup> Ciekawa jest w instrukcyi forma określenia, komu ma służyć katedra: solche Individuen, welche die polnische Sprache bereits als ihre Muttersprache oder anders woher kennen und sprechen itd. (p. 1).

geschäft) (p. 8 i 22). Odpowiednio do pojęcia o ważności tej katedry wymaga Ossoliński, ażeby profesor w wykładzie tego przedmiotu okazał prawdziwą jego znajomość i, o ile czas na to pozwoli, sięgał w rzecz głębiej. I tak co do języka, jak zależy na tem twórcy projektu, ażeby uczący się poznał »ducha i istotę języka polskiego« (p. 1 i 12), poznał wszystkie części jego gramatyki (p. 16), chronił się przed szkodliwym wpływem języka francuskiego, przeciwko któremu zwraca się dwukrotnie z naciskiem (p. 14 i 21), ażeby wreszcie zachował łączność z dawnym językiem polskim i w miarę możliwości i potrzeby, czerpał z niego wyrazy (p. 25). Z jakim naciskiem rozwodzi się nad wielkimi zaletami języka polskiego i jego składni (p. 21 i 23), jak gorliwie radzi w przekładach z języka obcego na polski zaznaczać każdy odcień oryginału, nie zadając jednak z drugiej strony przymusu językowi własnemu (p. 27); jak radzi udzielać pomocy uczniowi, jeżeli zgłosi się sam dobrowolnie z wierszem polskim (p. 32), zadawać wreszcie uczniom małe wypracowania z zakresu wymowy dla lepszego wyrobienia sobie stylu krasomowczego (p. 31).

To co Ossoliński powiada w projekcie o wyrobieniu sobie dobrego stylu, określa tak wybornie jego zapał do przedmiotu i jego dążności, że trudno nie podać dosłownie całego tego ustępu. »Profesor winien zwrócić uwagę uczniów na to, jakie są ogólne wymagania dobrego stylu i środki, za pomocą których można go sobie wyrobić (die allgemeinen Erfordernisse und Hilfsmittel der guten Schreibart), przedewszystkiem zaś na to, że nie podobna pisać dosadnie (précis) i dobrze bez dokładnej i wyczerpującej znajomości przedmiotu, którym się zajmujemy, i że koniecznymi warunkami dobrego stylu są wogólności logiczny sposób myślenia, dokładna znajomość reguł języka i krytyki, należyty smak i ciągle studyowanie klasycznych pisarzy, a to wszystko w połączeniu z wrodzonymi zdolnościami, w szczególności zaś przemyślenie przedmiotu, o którym się pisze, wielostronne oświetlenie go, ciągła praca nad odpowiednimi sposobami wyrażania się, nakoniec wygładzanie i poprawianie...« (p. 36).

Ta miłość dla umiłowanej spuścizny po ojcach i troska o nią występuje jeszcze bardziej wówczas, gdy Ossoliński mówi o historii literatury polskiej. Przedewszystkiem przestrzega profesora, ażeby wobec tak szczupłej ilości godzin przeznaczonych na historię literatury ograniczył się do rzeczy najważniejszych, nie zatrzymywał się zbyt długo przy jednej i unikał wszelkich zboczeń (p. 37), najbardziej zaś, ażeby unikał zapuszczania się na pole literatury powszechnej. Przedmiot jego własny jest dostatecznie bogaty i może w zupełności cały czas zapełnić, słuchacze zaś mogą uczyć się literatury powszechnej oddzielnie. Literaturę powszechną, a mianowicie literaturę narodów sąsiednich, musi o tyle tylko uwzględnić, o ile jej wpływ wyjaśnia polską literaturę (p. 38).



Po tem upomnieniu, ażeby profesor, o ile możności, oszczędzał swój szczupły czas, wypowiada Ossoliński swoje uwagi co do samego wykładu literatury. Profesor ma objąć w tym wykładzie historię literatury polskiej w całej jej rozciągłości, ma oznaczyć dokładnie różne jej epoki, przedstawić wzrost i upadek umiejętności i sztuk pięknych w rozmaitych okresach a zarazem podać powody jednego i drugiego. Wreszcie ma wykazać wpływ, jaki zawsze wywierał na oświatę w Polsce stopień oświaty u innych narodów, i odwrotnie, ma wykazać, o ile Polska wpływała na ogólną oświatę (p. 39). Profesor nakreśli historię wszelkich zakładów naukowych (die literarischen Institute) w Polsce, jak szkół publicznych i prywatnych, uniwersytetów, towarzystw uczonych i t. d., powstanie i wzrost sztuki drukarskiej (p. 41). Poda wreszcie w wykładach swoich szczegółową historię języka polskiego, wszystkie stadya jego rozwoju i wpływ na ten rozwój innych języków aż do najnowszych czasów (p. 42).

Opuszczam mniej ważne szczegóły projektu, dotyczące historii literatury i języka. Zaznaczę tylko, że poleca on uwzględnić w wykładzie szczególnie te prowincye, które tworzą królestwo Galicyi, zważając zaś na wyjątkowe położenie tych prowincyi, a może nawet chcąc sobie ująć tem sfery rządowe, poleca dalej wymienić także tych mężów, którzy należą do Galicyi albo wskutek urodzenia albo wskutek innych stosunków, a na jej oświatę wywarli wpływ korzystny (p. 40). Widocznie ma na myśli uczonych Niemców tutaj przebywających. To powtarza także instrukcya, mówiąc krótko, że należy uwzględnić Galicyę (p. 10).

Są jeszcze dalsze różnice między projektem Ossolińskiego a instrukcją. Ossoliński chce, ażeby nauka języka polskiego rozwijała się na gruncie rodzimym, ażeby podstawą tej nauki była gramatyka Kopczyńskiego, panującego wówczas, jak wiadomo, niepodzielnie na tem polu, i gramatyka Dworzeckiego który skrócił i streścił Kopczyńskiego (p. 11). A mówiąc o nauce wymowy, dodaje również, że byłoby bardzo dobrze, gdyby czasu na to starczyło, zapoznać słuchaczy z dziełami o polskiej wymowie, jak z dziełami Włodka, Piramowicza, Golańskiego i Stanisława hr. Potockiego (p. 31). W końcu wskazuje na pożytek, jaki może przynieść uczącemu i uczącym się Słownik języka polskiego Lindego (p. 24).

Nie wymienia Ossoliński profesorowi dzieła polskiego, dotyczącego historii literatury polskiej — wówczas nie mieliśmy go jeszcze. W r. 1817 była tylko Bentkowskiego: *Historya literatury polskiej* (1814), a raczej nie »historya«, ale wykaz bibliograficzny polskich książek. To też Ossoliński (wiemy o tem skąd inąd) uważał rzeczywiście dzieło to jedynie za taki wykaz bibliograficzny i miał nawet za złe autorowi, że nadał mu tytuł, który mógłby kogoś nieświadomego rzeczy w błąd wprowadzić.

dzić <sup>1)</sup>. I w niniejszym projekcie mówi on również, że nie posiadamy dotychczas historii literatury polskiej, są tylko znaczne prace przygotowawcze, powinien więc profesor jak najszybciej podręcznik taki napisać i wydrukować (p. 44).

Jaki wzór ma sobie obrać dla tej polskiej historii literatury? Zdaje się autorowi projektu, że najlepszą jest metoda Jana Gofryda Eichhorna, gruntownego znawcy literatury starożytnej i wschodniej i autora znanej sześciotomowej literatury powszechnej: *Geschichte der Litteratur von ihrem Anfange bis auf die neuesten Zeiten* (Goettingen 1805—1811), autor ten bowiem podaje na czele każdego okresu ogólny stan umiejętności, potem kreśli przegląd każdej umiejętności osobną, wreszcie wymienia pisarzy, którzy w niej się odznaczyli, podając zarazem krótką biografię każdego z nich i ocenę dzieł (p. 45). Dodam ze swej strony, że Niemcy mieli już wówczas prócz innych prób na polu historii literatury, cenne dzieło z zakresu historii literatury powszechnej, Bouterweka: *Geschichte der Poesie und Beredsamkeit seit dem Ende des XIII. Jahrhunderts*. Göttingen 1801—1819, 12 tomów.

Nie koniec na tem. Ossoliński przejęty ciągłą obawą, że profesor nie wyczerpie przedmiotu swego przy tak szczupłej ilości godzin wykładowych, zarówno w zakresie gramatyki, jak w zakresie historii literatury, żąda na samym końcu projektu stanowczo od profesora, ażeby zapoznał uczniów ze źródłami i dziełami pomocniczymi, któreby pozwoliły im rozszerzać i uzupełniać wiadomości swoje w tym kierunku (p. 46). Instrukcją mówi o tem bardzo krótko, że mają być drukowane podręczniki, zawierające w sobie zarazem wskazówki literackie do dalszego kształcenia się (p. 5).

Takim jest projekt Ossolińskiego w porównaniu z instrukcją. Tego serdecznego zajęcia się przedmiotem i gorącego pragnienia, ażeby wykładano go w jak najszerszych rozmiarach i w sposób jak najbardziej umiejętny i poważny, nie ma ani śladu w instrukcyi. Przepisy jej są podane zawsze krótko i sucho. I owszem, instrukcja stara się każdy ustęp cieplejszy i wypowiedziany z większym zapalem, jakby zmrozić wypowiedzeniem czegoś wręcz przeciwnego. Mówiliśmy o tem, jak gorąco zachęcał projekt do pracy nad stylem polskim, jak wiele stawiał wymagań; otóż instrukcja niejako odpowiadając na to, zaznacza, że w nauce uniwersyteckiej chodzi tylko o zdobycie sobie tak zwanych gramatycznych właściwości (grammatische Eigenschaften) stylu, natomiast co do wyższych jego zalet i co do środków, którymi można je osiągnąć, trzeba się ograniczyć tylko do wskazówek (Andeutungen) (p. 7). Co zaś do historii języka, zwłaszcza zaś historii literatury, to instrukcja za-

<sup>1)</sup> Ossoliński: List w przedmiocie histor. liter. pols. Dziennik Warszawski 1825 II., 47—48. Tegoż Wiadomości historyczno krytyczne I., dedykacja Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie XI.

wiera zaledwie kilka słów określenia, czem ma być wykład. »Historję języka polskiego i literatury należy ograniczyć do tego, co ta nazwa oznacza, do literackich płodów istniejących w tym języku a przedewszystkiem do tych, które dotyczą tego właśnie języka (niejasne to określenie odnosi się zapewne do gramatyk, wypisów i t. d.), lub które należą do tak zwanej pięknej literatury.«<sup>1)</sup> (p. 10) Jakaż ogromna różnica między tem określeniem wykładu literatury, tak mało mówiącem i niewyraźnem, a tym obszernym wywodem, jaki podaje Ossoliński. Nie dosyć na tem. Jest jeszcze zastrzeżenie, jakby umyślnie dodane na to, ażeby wykład nie był tem, czem miał być według projektu. »Dlatego też nie należy — mówi ono — tej gałęzi nauki rozszerzać do zakresu historii wszystkich umiejętności i sztuk czyli do zakresu całej umiętejnej i artystycznej kultury Polski«. (p. 10).<sup>2)</sup>

Instrukcyja wreszcie usuwa zupełnie myśl, której tak wytrwale trzyma się Ossoliński, myśl ciągłej łączności z literaturą polską a więc używania także polskich podręczników naukowych. Podręczniki, do których napisania i wydrukowania wzywała instrukcyja (p. 5, 11 i 12), miały być odbiciem dzieł obcych pisarzy. Nawet nie powiedziano wyraźnie, czy te podręczniki, wyjąwszy naturalnie wypisy, mają być pisane po polsku. W całej instrukcyi nie ma ani razu wymienionego nazwiska polskiego autora. Przy nauce gramatyki poleca ona jako wzory znanych ówczesnych niemieckich pisarzy: Adelunga, Heinsiusa i Poelitzza, a przy nauce literatury dziełko Heinsiusa: *Geschichte der deutschen Sprache und Litteratur*, (pierwsze wyd. Berlin 1811), autora zdaniem niemieckiej krytyki naukowej więcej zręcznego, aniżeli poważnego<sup>3)</sup>. Heinsiusa przeglądnąłem i widzę, że niewielki ten podręcznik, ogólnikowy i powierzchowny, niczem nie zasługiwał na polecenie go jako wzór książki, odpowiedniej dla nauki uniwersyteckiej.

Tak więc nadworna komisya edukacyjna wzięła wprawdzie projekt za podstawę swych przepisów, widzieliśmy jednak, jak go przekształciła. Obcinała go i przykrawywała do swojej miary Przedmiot »okrzesują«, pisze Ossoliński. Jedynie na dział grama-

---

<sup>1)</sup> »Die Geschichte der polnischen Sprache und Litteratur ist auf dasjenige zu beschränken, was diese Benennung andeutet, auf die Geschichte dieser Sprache vorhandenen schriftstellerischen Produkte, und unter diesen vorzüglich jener, welche sich auf diese Sprache selbst beziehen, oder welche zu der so genannten schönen Litteratur in dieser Sprache gehören«.

<sup>2)</sup> Dr. Finkel przez pomyłkę zapewne twierdzi (str. 245), że instrukcyja wymaga właśnie rozszerzenia tego przedmiotu do zakresu historii wszystkich umiejętności i sztuk. Instrukcyja mówi wyraźnie: nicht auszudehnen.

<sup>3)</sup> Scherer w *Allgem. Deutsche Biographie* t. XI. str. 660.

teczny możnaby się zgodzić, przepisy tego działu wybrano wcale starannie z projektu Ossolińskiego: wystarczyłyby one dla dobrego i gorliwego profesora. Na tem koniec. Starał się Ossoliński o sześć godzin wykładu tygodniowo, zmniejszono mu na pięć godzin. Starał się o odpowiednią płacę dla profesora, rząd dał tylko 600 reńskich. »Będą się widzę kontentować byle kim!« woła na to Ossoliński. »Nie wokowałem tedy Mireckiego z Paryża« — nie przypuszczał, ażeby taka płaca zwabiła kogoś mogącego naprawdę sprostać zadaniu.

Jakikolwiek jednak obrót wzięła ta sprawa, nie zmniejsza to ogromnej zasługi Ossolińskiego. To co już dzisiaj wiemy o stosunku jego do katedry, której u nas wyczekiwano z takim utęsknieniem, wystarczy, ażeby przed wiekopomnym założycielem Zakładu Ossolińskich, zasłużonym krajowi na tylu polach, raz jeszcze uchylić czoła. Nie darmo zresztą rząd zwracał się do niego po projekt instrukcyi. Nie było w ówczesnej Galicyi (Rzeczpospolitą Krakowską wyłączam) drugiego męża, któryby w takiej mierze znał przeszłość dawnej Polski w najrozmaitszych objawach jej życia, któryby przedewszystkiem tak znał jej historję i historję literatury. Dość wskazać na olbrzymie, jak na owe czasy, znawstwo historii i literatury w jego *Wiadomościach historyczno-krytycznych*.

Wszecstronna znajomość przedmiotu, szeroki pogląd i niezwykła sumienność w opracowaniu, nie licząc innych przymiotów, o których mówiliśmy już wyżej, widnieje i w projekcie. Te zapamiętania zresztą, z którymi spotykamy się na jego kartach, były tylko powtórzeniem tego, co niejednokrotnie wypowiedział przedtem lub potem w swoich pismach i listach. Jak kochał język polski, jak dbał o jego rozwój, jak uważał go za jedyny, ale olbrzymi skarb w smutnej dobie porozbiorowej, świadczy chociażby jego pomoc w pracy nad *Słownikiem języka polskiego* Lindego, świadczy bardzo znaczny udział w kosztach wydania tego *Słownika*, świadczą wreszcie jego listy do Czackiego i Adama Czartoryskiego. Znajdziemy tu również to samo oskarżenie języka francuskiego o zgubny wpływ na język ojczysty. »Stękał nasz język — mówi on — blisko półtora wieku pod brzemieniem narzuconej mu cudzoziemszczyzny, marniał, niknął, nie postępując za doskonałacemi się naokoło rozumem, przemysłem, towarzyszyłością(!); nie rozciągał się do nowych pojęć, postrzeżeń, wynalazków, zwyczajów...«<sup>1)</sup> Powiedział w projekcie, że nie mamy dotychczas historii literatury. Co sądził o Bentkowskim, wiemy już. To też i w innych pismach swoich zawsze głosił, że nie można wprzód zabierać się do wystawienia całego gmachu literatury, zanim się nie zgromadzi i dokładnie nie

<sup>1)</sup> Ossoliński: *Wiadomości*. Tom III. Cz. I. Dedykacya Czartoryskiemu.

obrobi odpowiedniego materyału. Sam to czynił i namawiał innych, ażeby opracowywali najrozmaitsze strony życia umysłowego dawnej Polski, a zarazem śledzili, jakim był w każdej epoce stosunek nasz do życia umysłowego innych narodów w Europie. Chciał tak samo, jak w swoim projekcie, ażeby dzieje oświaty polskiej zyskały kiedyś możliwie wszechstronny obraz.<sup>1)</sup>

*Bronisław Czarnik.*



---

<sup>1)</sup> Co do tego wszystkiego porównaj przedmowy do »Wiadomości historycz. krytycznych« t. I—III. (1819—1822), przedmowy do »Słownika« Lindego t. I—IV., wydanie pierwsze (1807—1814). Prócz tego: Dębicki: Puławy III., 47—69. Ossoliński: List w przedmiocie historii literatury polskiej (z r. 1823), Dziennik Warszawski 1825 II. str. 37—57, Ossoliński: List do Tadeusza Czackiego (przed r. 1807). Przegląd Lwowski 1873 t. V., 78—81.